



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

K CZESTOCHOWSKI

Polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

BIA DĄBROWSKIEGO.

Cena 3 kop.

Administracja: Czeszochowa Alja II № 88, telefon. № 50, Bł. adres: ul. z czasy „Dziennik-Czeszochowa”.
Tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-jej wieczorem.
Przewodzenie do godz. 6-jej wieczorem, w niedziele i święta.
Rekopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.
Pracownice i ogłoszenia w Czeszochowie przyjmuje księg. p.f. J. Nowicki i S-ka.

CENA OGŁOSZENIA:
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-jej 10 k.
Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.
Nadesłane za wiersz 50 kop.
Ogłoszenia drobne po 8 kop. za wiersz

Kwartalnie 1.50
Miesięcznie 50

Pracownice i ogłoszenia w Czeszochowie przyjmuje księg. p.f. J. Nowicki i S-ka.

Podręczniki w zakupie wszelkich towarów, narzędzi i maszyn.

Podręczniki w zakupie wszelkich towarów, narzędzi i maszyn.

Prince of Wales
KATOWICE.
ulica Jana (Göhanesstrasse).

WSZELEKIE ARTYKUŁY NAJNOWSZEJ MODY I ELEGANCKA GARDEROBA dla panów.

Reprezentantem Biura Czeszochowskiego i Biura SOSNOWIEC BŁĘBIE DĄBROWSKIE jest **Wacław Badurski** (SOSNOWIEC, hotel „Warszawski”).

Dentysta Marjan PUCHALSKI
Alja № 26 róg Teatr.nej, w domu Dr. Asserthala (nad Apteką W-go Długosza).

owosć! Niema zimnych i wilgotnych mieszkani, jeśli obsadzisz **MULTYPLIKATOR OGRZEWANIA**. 3 medale złote. Patent Gasselseder i Niemecek. Ogrzewa pokój w 30 m. d. samej podłogi. Jedza do 50% opału. Piec żelazny malky-żelazny nie wydziela gwałtu, utrzymują 8 godzin po napaleniu. Cena i posiadają stałe na składzie **Rydzewski i S-ka** Biuro techniczne Komisowo - Ajesturowo Czeszochowie, ul. Teatr. na 13. Telefon № 1.

Instytut Ginnastyczny-leczniczy. Masażu i szkoła fechtunku
KIFFERA, II-ga Alja 30 Biuro Polskiego gimnazjum po niższej opłatce dla młodzieży rzemieślniczej w ka-żdy niedzieli i święta od godz. 2-jej popoł. **WEJSCIE 20 KOP.**

uchalterja, prawo handlowe, wekslowe, stenografia, języki obce. Zapis tylko do 24 bm. Kurs rb. 60. **Gregor, Mikołajewska № 12 m. 35 (dawniej Hotel Victoria).**

Lekarz-Dentysta M. Grejniec zabieg, plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne bez podniebienia. **Alja № 8, dom p. Rygockiej.**

Skład Apteczny W. ORZEŁ
POLECA: **Tran świeży do picia.** Olej do palenia. Po cenach konkurencyjnych.

Kalendarzyk. D. 25 Listopada.
ona chrześcijańska: dzień Katarzyny, jutro Piotra B. M.
na słowiańska: dzień Chwalimira, jutro Lechosława.
Śd słowca g. 7 m. 40 zachód g. 3 m. 54.
historyczne: 1784. Koronacja Stanisława Augusta w Warszawie.

Pożyczki na nieruchomości.

(Ważne dla właścicieli domów w Sosnowcu i Będzinie).

Z chwałą rozszerzenia czynności Piotrkowskiego T-wa Kredytowego Miejskiego na Sosnowiec i Będzin, został wyznaczony w Piotrkowie adw. przys. p. Kański - jako radca T-wa na Zagłębie, a obok tego w Będzinie p. Cham-ski, a w Sosnowcu inż. Telakowski, jako technicy Towarzystwa dla szacowania i sporządzenia planów nieruchomości, na które ma być zaciągnięta pożyczka.

Wyżej wymienione osoby zupełnie bezinteresownie udzielają wszelkich wskazówek dotyczących się sposobu zaciągnięcia pożyczki. Dla braku w roku weszłym organu miejscowej prasy, wiadomość o tem była szerzona ustnie i zdawało się, że wszyscy obywatele są dostatecznie powiadomieni, do kogo mają się zwracać o wyjaśnienia w sprawie omawianej. Tymczasem jednakże **zawia się cała masa pośredników, którzy jakoby z upoważnienia T-wa oferują obywatelom swoje pośrednictwo w zaciągnięciu pożyczki i w niemożliwy sposób wyzyskują nieświadomych, każąc sobie wystawiać weksle na setki rubli i obiecując, że za ich wstawieniem T-wo wyda wyższą ponad normę pożyczkę.**

Jeden z takich pośredników, dobrze znany tym, którzy mu sprawę pożyczki powierzyli, zebrał w ten sposób od latwowiernych weksli na 40.000 rb. i — wyjechał zagranicę, pozostawiając swych klientów i ich pożyczki ich własnym losom.

Od roku przeszło wskutek niskiego kursu papierów T-wa ludzie mało się interesowali sprawami pożyczki, proceder przeto pośredniczenia nie opłacał się, obecnie jednak, gdy papiery poszły trochę w górę, znów zaczęła grasować w Sosnowcu zorganizowana paczka pośredników, nabierając po dawnemu łatwowiernych na podpisywanie weksli, wzamian za przeprowadzenie im sprawy pożyczki.

Ażby uchronić obywateli od niepotrzebnych wydatków na pośredników, podaje z upoważnienia Zarządu T-wa do wiadomości publicznej, że chcący zaciągnąć pożyczkę winien się bez wszelkich pośredników zwrócić w Będzinie do p. Chamskiego (dom własny obok stacji Stary Będzin), a w Sosnowcu do inż. Telakowskiego (ul. Fabryczna, № 10 w biurze przedsiębiorstwa budowlanego), którzy jako technicy T-wa najdokładniej i bezpłatnie objaśnią każdego, jak w danym razie potrzeba postąpić.

Przytem odpowiednio plany trzeba obstarlować tylko u wyżej wspomnianych techników, co wyniesie najtaniej, z tego powodu, że każdy plan nie przez nich robiony, musi być przez nich sprawdzony, za co podług taksy dostają od T-wa z kaucji, składanej przez interesowanych, wynagrodzenie równe połowie wartości samego planu; plany zaś robione przez nich już temsamem sprawdzają i przez to i opłacie dotatkowej nie podlegają.

E. T.

Sprawiedliwość pruska.

Katowice, 21 listopada.
Wczoraj o godz. 8. wiecz. skonfiskowała policja na wniosek pierwszego prokuratora z Bytomia cały zapas „Górnosiłazaka” № 266 z wtorku d. 20 b. m. Prokuratorja dopatrzyła się podburzania do gwałtów w artykuliku agitacyjnym p. t.: „Wezwanie bojowe” i na mocy krwawego paragrafu 136 zarządziła konfiskatę. Dla lepszej ilustracji, jak taki pruski prokurator przedstawia sobie podburzanie do gwałtów, podajemy ów artykulik w całej rozciągłości.
„Wezwanie bojowe. Rodacy! Na innem eniesiecu (pod rubryką: „Niemcy”) podajemy, jakie plany wrogowie nasi przeciwko nam knują. Chcą nam odebrać w życiu publicznem prawo używania języka polskiego, w którym edu nawet konstytucyja chce zmienić; chcą u-bić gazety polskie, jedyną broń, jaka nam pozostała. Rodacy! ażaliż wy milczcieć będziecie na zakusy waszych wrogów? Ażaliż nie rzucicie się do nieustraszonej walki o najistotniejsze prawa wasze? Zawszemu wzywamy was do boju! Do boju bezkrawawego co prawda, ale nie mniej wzniosłego, nie mniej świętego! Szeregujecie się pod sztandarami gazet waszych, jednajcie im coraz nowe i liczne zastępy zwolenników, coraz nowych bojowników dniehowych za sprawiedliwość i prawdę! Popierajcie na każdym kroku i na każdym miejscu gazety wasze, abyście zwycięsko skruszyli szatańskie zakusy wrogów polskiego imienia! Gazeta jest waszą fortecą obronną, ona jest tarczą przeciw pociskom szatana! Odbijcie nic nie mieli krom gazet — wszystko macie i wszystko przez nie osiągniecie! Rodacy! Dajcie odpowiedź wrogom waszym! Niech każdy ich głos, pragnący u-bić gazety wasze, będzie dla was bodźcem do agitacji za waszą prasą! Jednajcie nam coraz nowych czytelników, a w proch u-padną zakusy wrogów naszych! Rozszerzajcie pisma polskie, rozdawajcie je współbraciom niedoli i wzywajcie ich do abonamentu! W tym znaku zwyciężymy!”
I z tego artykułu wycytał pruski urzędnik, że wzywa się masy do cepów i kos na Niemców. — Rzeczywiście sprawiedliwość pruska stanie się przystawia w państwie „ludu i bojaźni Bożej” i będzie dla całych pokoleń uragowiskiem.

Kartel przeciwko węglowi z Królestwa Polskiego.

Wiedeń, 21 listopada.
Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, viceburmistrz Hierhammer omawiał drożyznę węgla w Wiedniu. Mówca oświadczył, że w sprzedaży węgla najbardziej odczuwa ludność spony handlu pośredniczącego, który jak mur wznosi się pomiędzy producentem a konsumentem. Pośrednicy w handlu węglem zarabiają miliony, które mogłyby zostać w kieszeni konsumentów. W sprzedaży węgla istnieje kartel, obejmujący kilka wielkich firm, które nie posiadają swoich kopalni, lecz zakupują jak największe zapasy węgla, dyktując następnie dowolne ceny.

Gmina miasta Wiednia — wywodził dalej mówca — chce się wyswobodzić z pod kartelu, wprowadza dla własnej potrzeby węgla rosyjskie, jak się wyraził Hierhammer. Są to oczywiście węgle z Królestwa Polakiego. Przedsięwzięcie to utrudniał gminie kartel wszelkimi sposobami.

Najpierw ogłoszono, że węgiel z Królestwa Polskiego jest lichy, chociaż pochodzi z tego samego zagłębia, co najlepszy węgiel Śląsko-pru-

herbatę batem 20% od cen detalicznych.

po 97 kop. za korzec z dostawką do komórki kartofle

Czeszochowskie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe Dostarcza swoim członkom:

ław Zdanowicz leg. **stymne obuwie amerykańskie**

Florsheim & Company w Chicago.

ski. Ponieważ ta akcja nie skutkowała, więc król wydał następujący nakaz: Ten handlarz węgla, wielki czy mały, który do Wiednia sprowadzi węgla polski, nie otrzyma bezwarunkowo węgla z Prus. I to nie skutkowało, gdyż gmina miasta Wiednia dalej pociąga węgla z Królestwa Polskiego. Ale teraz—mówił wicebarnistrz—zjawiał się na widowni rząd. Dla węgla z Królestwa Polskiego nie ma wagonów, które idą całemi masami do Włoch, gdzie za opłatą 6 koron dziennie włoskie zarządy kolejowe używają austriackich wagonów. Brak wagonów na kolejach austriackich spowodował podrożenie węgla o 50 koron na wagonie. Owe 6 koron uważa rząd za ważniejsze, niż potrzeby krajowych konsumentów. Oczywiście wywody Hierhammera wywołały pośród uczestników zgromadzenia słuszne oburzenie.

P. Curie-Sklodowska w Sorbonie.

Paryz, 20 listopada.

Pani Curie-Sklodowska rozpoczęła wykład fizyki ogólnej w Sorbonie, występując zaś po raz pierwszy w podwójnym charakterze wdowy i współpracownicy swego męża, wzbudziła ogólne zainteresowanie. Kobieta, występująca jako profesor w Sorbonie, jest zjawiskiem nietylko rzadkiem, ale wprost jedynym. Nic więc dziwnego, że tłumnie na taką ucztę naukową pospieszono. W jednej chwili wypełniła się sala, w której miała mówić pani Curie. Aby nie dopuścić tłoczenia się ciekawych, musiano zamknąć drzwi od sali; sala ta może zmieścić tylko trzysta osób, a publiczności było trzy tysiące.

Pan Briand, minister oświaty, zamianował panią Curie profesorem Sorbonie, miał też asystować na pierwszym jej wykładzie. Ponieważ jednak zatrzymano go w izbie deputowanych, przysłał więc tylko swego zastępcę, pana Liard, wice-rektora akademii. Ten wprowadził panią Curie na katedrę i składał jej powinszowania.

Oto jak się wszystko odbyło: drzwi się otworzyły i na salę weszła p. Curie; usiadła, witana grzmiącymi oklaskami, skłoniła się lekko publiczności i zaczęła nerwowo trochę, choć z twarzą nieporuszoną i spokojną, przeglądając notaty. Panowie Liard i Appel, którzy ją wprowadzili na salę, usiedli i zaraz rozpoczęli się wykład. Uczona profesorka jest blada, czarno ubrana, mówi ze spokojem, poważnie, nie podnosząc wcale głosu, styl jej jest prosty i niewyszukany. Mówi o atomicznej strukturze elektryczności i o związku jej z materią, przedstawia teorię „jonów“ w gazach i mówi o działaniu radjum.

Sala pogrążyła się od czasu do czasu w ciemnościach i wtedy pani Curie czyni dalsze wykład.

Publiczność składa się przeważnie z kobiet, między niemi mnóstwo rosjanek.

Wreszcie pani Curie zakończyła swoją lekcję w tym samym stylu naukowym, pełnym prostoty, w jakim ją zaczęła. Wychodząc wyryła się bocznymi drzwiami, aby uniknąć oklasków i hołdów, których nie lubi.

* * * Z chwilą zamknięcia list prawoborczych w Częstochowie, zaczęto mówić o kandydatach na wyborców z naszego miasta.

Nic to dziwnego, gdyż i tak samo obecnie, jak poprzednio, rzeczą jest niemale wagi, kto będzie wybierał posłów do drugiej Dumi, która powinna być jeszcze liczniejszą w tegie głowy, niż była pierwsza.

To rozumieją doskonale wszystkie stronnictwa i dlatego tak głośno mówi się u nas o koncentracji, gdyż tylko z aljażu stronnictw wytworzyć się może spójne przedstawicielstwo całego kraju.

Nie wiemy, kto otrzyma większość głosów na wyborców w Częstochowie, nie było bowiem nawet t. zw. zebrań przedwyborczych, wszelako w kołach i kółkach tutejszych wymienia się już nazwiska i tworzą się kombinacje, które dają niejaki pojęcie, jak rzeczy się ułożą.

Z pogłosce przeto i z rozmów wyprowadziły wnioszek, że mające się odbyć wybory będą przeprowadzone z większym zadowoleniem stronnictw politycznych u nas.

O ile zaś dało nam się słyszeć, to dotych-

czas wyłonili się następujący kandydaci na wyborców z Częstochowy:

Z pośród Demokracji Narodowej: pp. Jan Dreszer, Włodzimierz Kokowski, Władysław Małkowski i Antoni Siennicki.

Stronnictwo chrześcijańskie wymienia księży: Jakowskiego i Magotta.

Postępowi Demokraci mówią o pp. Janie Gliksonie i Henryku Kwiatku.

Bezpartyjni podobno mają głosować na dr. Józefa Marczewskiego i dr. Pietrasiewicza.

Z kombinacjami powyższemi łączą jeszcze kilka innych nazwisk.

Rzecz prosta, iż stanowiąc o wszystkim będą agitacyjne listy kandydatów, wszelako już dziś przewidzieć można, że będą one kompromisowe i nie będzie takiego rozłamu wśród społeczeństwa, jakiego byliśmy świadkami na poprzednich wyborach.

* * * Donoszą nam z Łodzi, że tamtejsze stronnictwa postępowe popierają kandydaturę na posła dr. Skalskiego.

Onegdaj odbyło się posiedzenie polskiego komitetu wyborczego pod przewodnictwem inż. Nakielskiego.

Postanowiono, że komitet ma być bezpartyjny.

Łość członków komitetu będzie powiększona w miarę jak przystępować będą doń różne partje lub przedstawiciele innych grup, uznających ideę narodu polskiego bez różnicy wyznania.

* * * Według raportów urzędowych inspektorów fabrycznych i górniczych, fabrykom metalurgicznym i hutom żelaza w Królestwie Polskiem grozi poważny kryzys.

W niektórych fabrykach stare obstalunki są już na ukończeniu i z braku nowych — fabryki zaczęły ograniczać produkcję.

W krótkim czasie należy oczekiwać znacznego zmniejszenia liczby robotników, co w danej chwili staje się dość niebezpiecznem.

Jako główną przyczynę zastojów w tej gałęzi przemysłu należy uważać zmniejszenie eksportu do Cesarstwa, który w latach normalnych wynosił 60 proc. całej produkcji i był oszacowany na sumę 90.000.000 rub.

Wskutek wzmocnienia środków stanu wojennego i ograniczenia handlu, wielu kupców rosyjskich obawia się powierzać obstalunki fabrykom w Królestwie Polskiem.

NOWINY.

Częstochowa.

Echo wybuchu. Jak wyjaśniło śledztwo, wybuch w szpitalu nastąpił wskutek tego, że nie zachowano ostrożności podczas palenia w piecu. Otóż nie zamknięto drzwiczek od popielnika, tymczasem z gazy jodoformowej, którą rozwieziono w sali operacyjnej, ulatniającej się eter wchłaniał piec przez owe drzwiczki. Gazy, nie znajdując ujścia w piecu, rozszalały się, przyczem eksplodował też eter, znajdujący się w naczyniu szklanem. Pękniętą ścianę rozebrano i budowana jest nowa ściana.

Przyrzad Roentgena. Dr. Wrześnioński, necealny lekarz szpitala tutejszego zwrócił się do magistratu o nabycie dla tego szpitala przyrzadu Roentgena, którego potrzeba bardzo często się zdarza. Podobno jeden z przedstawicieli miejskich radzi, aby kupno odłożyć do czasu, gdy nastąpi samorząd. Przypuszczamy, że to jest dobry żart, gdyż ów samorząd niewiedomo kiedy nastąpi, a tymczasem mnóstwo potrzeb krzyczy, aby je załatwić.

Placówki pracy. Jeden z prenumeratorów naszych pisze: We fabrycznej wsi Blachownia pod Częstochową, z ludnością przeszło 2,000 i zaludnioną okolicą, bardzo dotkliwie uczuwać się daje brak niezbędnych rzemieślników: krawca i stolarza, którzy na pewne dochody na swe utrzymanie liczyć mogą.

Deportacja. Generał-gubernator skazał Jana Sapotę, oskarżonego politycznie, na zesłanie do gub. archangielskiej lub oloneckiej. Wy-

bór miejscowości uzależniono od otrzeżenia lekarza, że względu na stan zdrowia skazanego.

Pod adresem młodzieży. Otrzymujemy od wielu osób listy, w których znajdujemy utyskiwania na to, że niektórzy znajdują gimnazjum polskiego nasładowi zawżeczenie dorosłych w tym gatunku, np. zaczęciąją dziewięcioletnią, prowadzą rozmowy nieprzyzwoite i t. p. Razi też przyjaciele młodzieży, że niektórzy palą papierosy i wydają pieniądze na różne sztytki, podczas, gdy wielu z ich kolegów niema na wpisy. Korespondenci nasi twierdzą, że osoba, która interwencja nie odnosi skutku, gdyż młodzież nie sobie z uwag nie robi, a więc drogą zmuszeni są odwołać się do młodzieży, aby dopilnowała odpowiedniej dla ucniów polskich obyczajności.

Ze względu bezstronności zamieszczamy list następujący:

„Szanowny Panie Redaktorze! Przeczytawszy w № 272 pańskiego pisma artykuł p. K... pod nagłówkiem „Niesumienny rzeźnik“, w którym mnie piętnuje nieuczciwemu obchodzeniem się i bezczelnością, odpowiadam na owe zarzuty i proszę o łaskawe zamieszczenie w swem poczytnem piśmie, gdyż rzecz się miała zupełnie inaczej, a mianowicie: Mięso sprzedałem zupełnie świeże, co mogę udowodnić, następnie należności za 1 i pół funta mięsa nie zatrzymuję, owszem w każdym razie obowiązuję się oddać, a służącemu-dwunastoletniemu dziecku, eżyż mogłem nawymyślać? Pisząc całą ową żłusliwość pani K... nadmieniam: „należałoby go do sądu zaskarżyć“, co znaczy że miałem ten zamiar, lecz, zważywszy, że ta droga nie by mi zaszkozić nie mogła, bo świadkowie by tą sprawę wyjaśnili, wolała więc rzucić fałsz na szpalty pisma, bo tu mogą być tylko komentarze. Zbytecznie się autorka niniejszego trudzi ostrzeżeniem: „o ile ów pan nie zmieni postępowania, postaram się nazwisko jego ujawnić“, otóż oświadczam, że firma moja egzystuje lat kilkanaście i cieszy się zaufaniem dosyć szerokiego koła sz. publiczności, gdybym zaś tak postępował jak pani K... mnie piętnuje, dawno by już istnieć przestała. Racz przyjąć i t. d. Jeden z właścicieli sklepu rzeźniczego przy ulicy św. Barbary.“

Posada leśniczego. Donoszą nam ze Mstowa, iż posada leśniczego lasów miejskich została już obsadzona.

Śmiertelne poparzenie. W polu pod wsią Kuźnica Marjańska dzieci roznośli ognisko, do którego wpadła 4-letnia, Zofia Skolik z pomienionej wsi. Ogień zajął na niej ubranie i dziewczę uległo tak silnemu poparzeniu, że umarło.

Zawiercie.

Koncert. Dziś odbędzie się tutaj koncert, który wypetni „Lutnia“ częstochowska.

Będzin

Odczyt. Dziś o godzinie 3 po poł. w sali Ochrony odbędzie się odczyt o potrzebie świątyni ludowej.

Zabójstwo. Wczoraj zabity został człowiek, który miał opinię rubasia i odsiadywał już karę w więzieniu. Człowiek ów nazywany był Łągiewka, a nosił nazwisko: Szczepanowski. Zabity został ciosem, zadany sztyltem. Sprawy są niewiadome. Z powodu tego zabójstwa aresztowano dwóch ludzi: Stanisława Kozinogę i jakiegoś drugiego. Kozinogę i Łągiewkę podejrzani są również o to, że brali udział w czwartkowym zabójstwie robotnika w Będzinie.

Złamanie nogi. Z wagonu w pociągu nr. 6 na stacji Stary Będzin wyskoczył kozak i złamał nogę.

Sosnowiec.

Sprawy wyborcze. Onegdaj złożono w magistracie przeszło 200 deklaracji, wczoraj do południa również tyle naliczono. Przypominamy, że jutro o godz. 7 wieczorem upływa ostateczny termin do zapisywania się na listę prawoborców.

Nowa szkoła. Wkrótce będzie otwarta przy hucie „Puszkina“ szkoła jednoklasowa, w której ustanowiono posadę jednego nauczyciela i dwóch nauczycielek. Budynek na szkołę już wybrano i utensylia zakupiono. Szkoła zacznie funkcjonować od Nowego Roku.

Oświetlenie miejskie. Onegdaj wieczorem odbyła się pierwsza próba oświetlenia lampą systemu „Lux“. Próba wypadła bardzo dobrze, wszelako, o ile lampy tego systemu, są praktyczne — czas pokaże.

Przypomnienie. Dziś w klubie sosnowieckim dwa odczyty p. Michała Sokolnickiego: po południu „Założenie i organizacja Król. Pol-

Bazar Krajowy w Krakowie,
Główny Rynek nr. 20

Polca na sezon jesienny i zimowy.

po cenach fabrycznych — stajach (wyroby galicyjskie),
Wyroby koszykarskie, oraz wszelką galanterję jako to
rzeźby zakopiańskie, paski damskie, fartuszki, zabawki
jaworowskie, majoliki, szcztolki i wiele innych przedmi-
tów odpowiednich na podarki piękne a niedrogie.

Rząd wobec wyborów.

Rola ministerstwa Stolypina, jako „ministerstwa rozwiązania Izby”, już znalazła zgólną ocenę w niezależnej prasie wszelkich odzieni. Obecnie ministerstwo to występuje przed nami w nowej roli, jako „ministerstwo zwolnienia Izby”. Z chwilą bowiem, kiedy „akt przyszłych wyborów i zwolnienie przyszłej Izby Państwowej” zdaje się nie podlegać wątpliwości — wszystkie czynności rządu obecnie, od pierwszych kroków po rozwiązanie Izby, aż do dnia dzisiejszego, nabierają specjalnego znaczenia i tworzą jedną, logiczną całość. Jest to konsekwentna kampania wyborcza, której celem jest dać rządowi Izbę o składzie, najbardziej dla niego pożądanym.

Do celu tego prowadziła jedna tylko droga i rząd w pierwszej chwili po rozwiązaniu Izby zdawał się jasno uświadamiać jej kierunek.

To była droga do zaufania społeczeństwa, do pewnego porozumienia, przynajmniej z żywiołami, szczerze konstytucyjnymi. I na tej drodze rząd zrobił szereg kroków. Rokowania z działaczami społecznymi świadczyły wymownie o tem, że rząd podobną potrzebę rozumie.

Układy te zostały jednak wkrótce zerwane, a liczne wyjaśnienia stron zainteresowanych nie pozostawiły żadnych wątpliwości co do tego, że w ostatniej chwili rząd zdradził dziwną niechęć do wszelkich ustępstw.

Od tej chwili datuje się wyraźna zmiana kursu. Nie udało się pozyskać poparcia społeczeństwa na pożądanym dla rządu warunkach, lecz pozostał jeszcze cały szereg sposobów oddziaływania bezpośredniego na układ stronnictw. Oczywiście, środek ten z natury rzeczy nie mógł dać znacznych rezultatów. Zarówno odmowa legalizacji stronnictw opozycyjnych, jak i faworyzowanie urzędowe „Związku 17 października” i nieurzędowe — stronnictw skrajnej prawicy, nie przysporzyło zwolenników Związkowi, nie dało nie „prawdziwym Rosjanom” i nie nie ujęło kadetom. Przeciwnie, Związek 17 października tracił na popularności w miarę zolizowania się do rządu, i w chwili, gdy ustami Guczkowa aprobował politykę rządową, pozbył się całego szeregu najbardziej wpływowych członków. Na lewicę Związku powstaje nowa komórka myśli politycznej w formie „Związku Odrodzenia Pokojowego”, lecz nowotwór ten rzęca na szalę wypadków ostre potępienie polityki rządowej, poparte popularnym imieniem ks. Eugeniusza Trubeckiego. Jednocześnie opozycyjne stanowisko kadetów wzmagają się w miarę represji rządowych i stronnictwo, omijając rąfy podwodne w Hel-

singforsie, zdąża całą siłą pary do przyszłej Izby, nie zdradzając ani zniechęcenia, ani osłabienia. Na prawem skrzydle — u „prawdziwych Rosjan”, zaczyna się wprawdzie większe ożywienie, lecz kilka publicznych występów stwierdza tylko znane fakty, że nieliczne i antykonstytucyjne żywioły te nie są wogóle zdolne do żadnej planowej działalności i że sojusz z nimi, nie przynosząc korzyści realnych rządowi, może go tylko skompromitować zarówno na wewnątrz, jak i na zewnątrz.

Pozostawał środek trzeci: bezpośrednio wpływanie na rezultaty wyborów. „Wyjaśnienia” senatu, pozbawiające praw wyborczych setki tysięcy najbardziej demokratycznych prawyborców, a więc tych, którzy byli najbardziej o sprzyjanie stronnictwom opozycyjnym podejrzewani, w wielu miejscach niewątpliwie odbiją się na wyniku wyborów. Czy jednak wyniki te odpowiedzą wymaganiom rządowym, czy z urny wyjdą członkowie Związku 17 października, lub stronnictw skrajnej prawicy? Na pytanie to dziś, oczywiście, wyczerpującej odpowiedzi dać nie można.

Można jednak już dziś stwierdzić fakt, że „wyjaśnienia” zrobili w sferach bardzo społecznych i umiarkowanych wrażenie w wysokim stopniu nie korzystne dla rządu i podniosły nastroj opozycyjny.

Oprócz tego ogólnego spostrzeżenia mamy przed sobą materiał, dla oceny sytuacji, bardzo cenny. Są to raporty gubernatorów, przytoczone w przedostatnim numerze „Strany”.

Zdaniem gubernatorów, nigdzie nie można liczyć na utworzenie ośrodka wyborczego z ludźmi, chociażby częściowo przychylnymi rządowi. „Prawyborcy są znużeni i rozgoryczeni”, powiada jeden z raportów. Wszyscy działacze wpływowi należą do stronnictw opozycyjnych prawicy lub lewicy.

Urzednicy, według jednogłośnej opinii gubernatorów, nie mogą być użyci do podobnej roboty, ponieważ nie mają żadnych wpływów i oprócz tego nie wszyscy urzednicy podzielają całkowicie zamiary i cele rządu.

Wobec tego raporty stwierdzają zgodnie, że rząd nie może liczyć na pomyslny wynik przyszłych wyborów.

Naganka na hr. Wittego.

„Strana” donosi, że do Berlina przyjechał jeden z urzędników do szczególnych poruczeń, były redaktor jednej z gazet wileńskich, celem zorganizowania w prasie niemieckiej naganki przeciw hr. Wittemu. Pan ów, obchodząc redakcję pism berlińskich oświadczył, że misja jego jest wynikiem porozumienia pomiędzy oddzielnymi członkami gabinetu Stolypina.

Celem naganki miało być złamanie powagi hr. Wittego, przedstawienie umjennych stron jego działalności finansowej, głównie zaś wykazanie następstw szkodliwych, jakie wywołał Manifest październikowy, którego głównym twórcą był hr. Witte.

Zdaniem wysłanego pełnomocnika, hrabia Witte już skończył swą karierę. Powrót jego do władzy jest wręcz niemożliwy, gdyż koła wpływowe są wręcz wrogo dlań usposobione.

Wyniki komisji „b. redaktora” nie są pomyslnie. Redaktorowie pism berlińskich doradzili pełnomocnikowi, aby ministrowie rosyjscy zwrócili się w tym względzie do gazet rosyjskich. Nie trafilo im też do przekonania dowodzenie pełnomocnika, że w Rosji właśnie największą powagą cieszą się poglądy, wyprowadane przez prasę zagraniczną, a podawane do wiadomości czytelników rosyjskich za pośrednictwem Agencji Petersburskiej.

Pełnomocnik zastrzegł, że misja jego nie ma charakteru urzędowego, nagankę bowiem przeciw hr. Wittemu urządza nie rząd, lecz poszczególne ministrowie. Usunęli się też od tej akcji pp. Kokowew i Szwanebach, prezes ministrów zaś oświadczył, że nie chce o niczem wiedzieć, ale i przeskądzać nie będzie.

Zdaje się, że fakty, opisane powyżej przez „Stranę”, stoją w związku z ostatnimi artykułami gazet redakcyjnych, które ostro atakują hr. Wittego, nazywają go „rewolucjonistą” i wręcz żądają, aby opuścił Rosję.

Precz z przybłędami z Zachodu!

Tak pisze w „Posener Neueste Nachrichten” pewien rdzenny Niemiec, zrodzony w W. Księstwie.

Hakatyzm już Niemcom samym gardłem wychodzi. Rozsądny ów człowiek nadesłał do redakcji „Pos. N. Nachr.” list następujący:

„Wyrody p. Kościelskiego, które cenne pańskie pismo zamieszcza w numerze z dnia 11 b. m. może każdy Niemiec, który sprawiedliwie myśli, bez wskiego podpisu.

„Powinno to być rzeczą liberalnej prasy i jej zwolenników starać się o pokój w naszych rodzinnych stronach i o stanowcze odparcie tych elementów, które tu przybyły, by tutaj z jakichkolwiek powodów łowić ryby w mętnej wodzie. Tutaj urodzeni Niemcy wystarczają zupełnie, by zachować niencyzynie dla cesarza i państwa; nie potrzebujemy zbawców z zachodu. Precz z nimi! (hinans und fort mit ihnen). Jeżeli nie umieją utrzymać spokoju i pokoi! Skądże przychodzą byli wystawnicy i podobni im ludzie z Berlina i skądinąd do u-

M. GORKIJ.

DYABEŁ.

Działo się to wszystko w nocy w wigilię Trzech Króli. Była odwilż. Biała jak mleko gęsta mgła wypełniała ulice, piękne i brzydkie, kryjące w swych fałdach.

Latarnie okutane w mglistych tumanach stały martwe bez blasku, ludzie w mgle ukazywali się i znikali jak duchy. Wszystko naokoło przesiąknięte było wilgocią, każdy dźwięk tępał, tępały nawet odgłosy dzwonów, które głucho tonęły w mgłę, do nikogo nie przemówiwszy.

— O smutku! nimto moja Egerio, jakżem rad, że w tych chłodnych objęciach odświeżę moją znękaną duszę. Jak burza w letni znojnym dzień poi tę biedną ziemię wiecznie kwiatów spragnioną, tak i ty, o smutku, napoiłaś moje biedne serce. Od chłodu tego zakwitły znów kwiaty nienawści do tej w pół zamarłej natury i do tych ludzi bezdusznych jej pokrewnych niewolników.

Tak mówił dyabeł, a ze słów jego każdy bystrzejszy człowiek mógł odrazu poznać, że to był dekadent i Nitscheanista, a więc nie tylko prawdziwy, ale nawet modny dyabeł.

Siedział tedy dyabeł w mgle ulicy i szukał domu, na którym by nie było nanaznaczonego kredą znaku krzyża.

— Co raz marniej na ziemi — myślał dyabeł — właściwie nie mam już co na niej robić, ani jednej duszy godnej uwagi. Ludzie zrobili się śmiertelnie drobni, nudni i bezradni. Ale oto lufcik otwarty, znaku krzyża niema, wejdzmy, może co ciekawego zobacze.

Dyabeł przemienił się nagle w płatek śnieżny, wpadł przez lufcik do pokoju i cicho legł na framudze.

Przy oknie stało biurko, a przy biurku siedział Iwan Iwanowicz Iwanow.

I. I. należał duchem do inteligencji, jako zadanie życia postawił sobie dążenie do doskonałości i uprawiał je bądź przez długie i podniosłe rozmowy ze znajomymi, bądź też przez odpowiednią lekturę.

I. I. zagłębił się w sobie i myślał przechodził przeżyte dni świąteczne. I był jak wszyscy ludzie w takich chwilach: trochę podobny do Narcyza a trochę do muchy w miodzie; nie więc dawnego, że niezauważył płatka śniegu, który nagle przeistoczył się w małego dyabła.

— Dziwna rzecz — myślał I. I. — staram się zapanować nad memi namietnościami a życie ciągnie mnie w taki wir rozpusty, gdzie zanika człowiek i wszystko co piękne a budzi się zwierzę.

Powinienbym siły moje poświęcić samokształceniu, być echem wszystkiego co słachetne i wzniosłe, tymczasem zaś... poszedłem sobie trzy razy na maskaradę, byłem w restauracji a nawet... zgrzeszyłem z kobietą (co prawda ładna była szelma. Boże, jaka ładna! Ale cudna żona, jak to podle z mojej strony. Do dyabła! Żebym tak mógł wyrwać z serca te podle namietności).

— „Niech pan spróbuje — odezwał się uśmiechnięty głosik, — jeśli by pan chciał, jestem na Jego usługę”.

I. I. obejrzał się i zadrżał. Na widok dyabła człowiek się zawsze wzdryga.

— Przepraszam pana, nie widziałem kiedy pan wszedł, jeśli się nie mylę, mam przyjemność widzieć dyabła.

— Do usług — odpowiedział dyabeł.

— Hm, hm. Czemuż mam zawdzięczać?..

— Tak sobie zaszedłem do Pana, Pan wie, że to dziś wilja Trzech Króli, a tego dnia ze wsząd nas dyabłów wypędzają. Na ulicy mgła, wilgoć, paskudną mamę zimę w tym roku; znając pana z jego humanitarnych uczuć...

I. I. zdumiał się. Nie zastanawiał się nigdy poważnie nad istnieniem dyabłów i teraz czuł się winnym wobec gościa.

— Bardzo mi miło — rzekł z uśmiechem — ale panu nie wygodnie na framudze, proszę bliżej.

— O dziękuję stokrotnie, ja tak jak pan, zastanawiam się łatwo do każdej sytuacji, choćby była nie wygodna i nawet poniżała trochę.

— Hm, ciesz się — odrzekł I. I., a w duchu pomyślał — gburowata bestja i poufała.

— Zdaje mi się, że pan pragnął oczyścić serce?..

— No tak, wie pan, człowiek mimo słachetnych dążeń czuje się zawsze staby w walce z namietnościami, ale jakże zgadza się ta propozycja z pańską specjalnością — zdziwił się I. I.

— Ach, panie — wykrzyknął dyabeł machnąwszy rękę ze zniechęceniem — myśli szanowny pan, że mi moja specjalność nie obrzydła, człowiekowi przykrzy się ciągle grzeszyć i niezgarzko to sobie wyrzucam.

— Gdybym jednak przyjął jego pomoc, pomyślał I. I. Niech mnie zrobi doskonałym, dopiero się moi znajomi zadziwią.

— Niech mi pan dobrodziej powie, co panu właściwie delega? — zapytał dyabeł.

— Panie dyable, to jednak musi być bolesna operacja?

— Zapewne, ale tylko dla serc zatwardziałyh o uczuciach głęboko zakorzenionych, a pańskie serce miękkie, trochę jak sparciała rodzinkiewka, jeżeli więc panu wyrwę jaką namietność to pan nie będzie więcej cierpieł jak kura, kiedy jej pióro z ogona wyrwa.

I. I. zastanowił się.

— A jakiejże zapytał zażąda pan za tę usługę, może moje duszy?..

Tu dyabeł zrezygnie zeskoczył z framugi na posadzkę i bojaźliwie wymachując rękami zawolał:

